Poczta | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. | Warszawa-Działdowo, dnia 21 i 28 lipca 1929 r. | Nr. 29 i 30.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Odszedł na puste miejsce i tam się modlił“.

Marek 1, 35.

Przeświadczeni jesteśmy o pożyteczności zgromadzeń, mających na celu wzajemne zbudowanie, a zwłaszcza wspólne modły; przekonani jesteśmy, że nabożeństwo, z domownikami odprawiane, jest bardzo pożądane. Przeto cieszylibyśmy się niewymownie, gdyby słowa nasze, jako duchowy chleb powszedni, przyczyniły się do zaprowadzenia domowego nabożeństwa, gdzie ono jeszcze nie istnieje; pod jednym wszelako warunkiem, iżby takie wspólne nabożeństwo nie stawało na przeszkodzie osobistej rozmowie duszy z Bogiem. Im bardziej są błogosławione zgromadzenia, tembardziej zachęcać nas powinny do starania się o zbliżenie osobiste z Panem. Jezus Chrystus potrzebował rozmowy samotnej z Bogiem: niekiedy całe noce spędzał na modlitwie, wczesnym rankiem udawał się na puste miejsce. Starzy więc i młodzi, rodzice i dzieci, starajcie się, aby móc codzień z rana i wieczorem spędzić kilka chwil na rozmowie z Bogiem niewidzialnym, tak, aby nic obcowaniu waszemu z Panem przeszkodzić nie mogło, lecz, owszem, żeby się ono utrzymało i stale rozwijało dla pogłębienia życia naszego wewnątrz i uszlachetnienia nazewnątrz.

„O znaczeniu Reformacji“.

(Mowa, wygłoszona przez ks. pastora K. Ostachiewicza na pierwszej Akademji Ewangelickiej w Wilnie w dniu 12-go maja r. b.

Mam mówić o znaczeniu Reformacji, o wpływie i doniosłości w życiu ludzkości tego przepotężnego ruchu ducha, myśli i czynu, który wstrząsa w posadach i zasadniczo zmienia bieg dziejów ludzkości na początku XVI go stulecia.

Wstrząs ten ruchem odśrodkowym udziela się wszystkim dziedzinom życia ludzkości, zapoczątkowując w jej dziejach epokę nowego ducha.

Początkowo działa ta twórcza moc dogłębnie wśród jednostek i odłamów społeczeństw, — później, z biegiem wieków, traci na pośpiechu, wygrywa natomiast na zakresie pola działania i na utrwalaniu w najrozmaitszych dziedzinach życia ludzkości swych zasad.

Przelewając się falą poprzez życie narodów, zdąża ten ruch twórczy poprzez rozliczne upadki i wstępy, poprzez początek wieku współczesnego, w bezkresy przyszłości niepodzielnego życia tam, gdzie wszechwładnie panuje doskonałość.

Wobec powyższego mówić szczegółowo, wyczerpująco o znaczeniu Reformacji w dziejach ludzkości jest rzeczą niezmiernie trudną, wprost niemożliwą, jak niemożliwą jest objąć, wymierzyć i zbadać oddziaływanie fal oceanu, odbijających się od brzegu i ginących w niedościgłych przestrzeniach.

Mając tylko 15 minut do rozporządzenia, zmuszony jestem poprzestać na ogólnikach i dać zaledwie wytyczne tego ruchu reformatorskiego.

Najpotężniejszem i najbardziej doniosłem w skutkach zdarzeniem w historji świata, jedynem w swoim rodzaju — to bezsprzecznie — narodziny chrześcijaństwa. Najdonioślejszem dlatego, że objawiło ono ludzkości bezwzględną prawde, dotyczącą najistotniejszych podstaw jej współżycia: prawdę doskonałej moralności i społeczności.

Moralność i duch społeczności nie są obce i narodom pogański. Na parę wieków przed naszą erą ich twórca moralności, jeden z największych filozofów, — Sokrates, uczył umiejętności życia, podkreślając, w niej moment jakości. Już książę filozofji, wielki Arystoteles, z całą słusznością nauczał, że człowiek jest stworzeniem społecznem. Społeczność jest czemś nieodłącznem od duszy ludzkiej.

Jezus Chrystus w swoisty sposób jednoczy te dwa momenty: ducha moralności i społeczności węzłem nierozerwalnym i podnosi to harmonijne zlanie się tych dwóch potęg do wyżyn religji doskonałej. Odtąd niema prawdziwej moralności bez społeczności, jak również — prawdziwej społeczności bez doskonałej moralności.

„Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja miłował was, abyście się i wy społecznie miłowali“. (Jan 13, 34).

Nazwaliśmy podanie ludzkości tej prawdy objawieniem, ponieważ nikt przed Jezusem Chrystusem, ani po Nim w swem dalekiem jasnowidzeniu nie rzucił na te momenty i na konieczność harmonijnego ich współdziałania w duszy jednostki i społeczeństw takiej przezroczystości światła, nikt nie dał tak doskonałego spełnienia w sobie tych potrzeb duszy ludzkiej, wreszcie nikt nie mógł dać tej mocy dogłębnie przeistaczającej złą naturę ludzką, jak tylko Ten, który o sobie powiedział: „Jamci jest ta droga, prawda i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przezemnie“. (Jan 14, 6).

„Oto człowiek“. Oto ta pełnia człowieka, ten cały człowiek. Dla Jezusa Chrystusa życie — to religja, a religja — to życie. Nie dzieli On życia ludzkiego na doczesne i pozaświatowe. Życie jest jedno, niepodzielne. Zaczyna się ono odrodzeniem dogłębnem w duchu Chrystusa, a kończy się w doskonałej społeczności świętych. Kto wszedł na tę drogę i utwierdza się na niej, — ten otrzymuje miano świętego. Oto zasady, które dało nam chrześcijaństwo.

Z biegiem wieków zasady powyższe ulegały spaczeniu. Życie stało się podzielone na doczesne i pozaświatowe. Wartość jednak tych nierównych części coraz bardziej przechylała się na stronę życia i użycia w doczesności. Pojęcie społeczności mechanizowało się, upadek moralności wzrastał, aż wreszcie w końcu XV-go wieku i na po początku XVI-go

mieku wszetecznictwo ducha dosięga najwyższego szczytu. I oto przyszedł moment ostrzeżenia, opamiętania się, chwila konieczności dziejowej odrodzenia ludzkości, — zdarzenie epokowe, zajmujące, co do ważności i brzemienności w błogosławione skutki tak dla życia osobistego, jak i dla współżycia narodów i ludzkości całej, drugie miejsce w dziejach świata, ustępując je tylko narodzinom chrześcijaństwa. Jest to Reformacja. Co to jest Reformacja? Oto wielki poeta polski, Emil Zegadłowicz, w utworze swoim p. t.: „Dom jałowcowy“ między innemi mówi:

„Te wszystkie powszednie sprawy,
czy to będzie walka o chleb,
czy zabawy,
czy przemysł, czy sklep,
czy nędz,
czy wojna,
czy rewolucja — skąd
rzekomo przyszłość ma wyrość spokojna,
rojnice narodów,
nienawiści ras
jakże temu wszystkiemu daleko do godów,
które zostawił Chrystus w nas.
Dziwnie opacznie
układamy sprawy nad wyraz kłamliwie
i oto pytanie: kiedyż zacznie
człowiek w Panu i łasce—w sobie żyć szczęśliwie?“

Z wyżyn ducha spogląda poeta na współczesną ludzkość i odczytuje zboczenie jej na manowce z drogi prawdy. Zwrotnica źle nastawiona. Droga, po której kroczymy — kłamliwa, tak daleka do godów, które zostawił w nas Chrystus. I oto powstaje pytanie: „Kiedyż zacznie człowiek w Panu i łasce — w sobie żyć szczęśliwie?“

Z większą bodaj słusznością i natarczywością sąd powyższy o nas i naszem współżyciu, oraz to pytanie stawało przed oczami duszy najlepszych synów ludzkości i czasów końca XV-go i początku XVI-go stulecia, kiedy to zepsucie podstaw wiary i obyczajów dosięgało punktu najwyższego. Tak daleko do godów Chrystusowych ówczesnej ludzkości.

Co to jest Reformacja? Jest to zwrotnica, która nastawia ludzkość na drogę prawdy, istotnego piękna i dobra. Sama nic nowego nie stwarza, nawraca tylko z całą mocą myśli i czyny do źródła życia, do podstaw, jakie dało nam chrześcijaństwo. Z Reformacją powracają prawdy, ustalone przez Jezusa Chrystusa, a więc jakość, moralność, zakładają się znowu we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego u podstawy wszelkiej myśli i czynu; duch społeczności we wszystkich przejawach współżycia wykłada się jakoś w jedno serce i w jedną duszę. Życie doczesne staje się ponownie jakby przedsionkiem tego świętego Jeruzalem, zstępującego z nieba od Boga. Z temi prawdami powraca i Pismo święte, gdzie zostały one spisane.

Reformacja, odrzucając wszelką naukę co do podstaw najistotniejszych życia, niezgodną z nauką Pisma świętego, a opierając się wyłącznie na Ewangelji Chrystusowej, wkłada ją z powrotem do rąk ludzkości, czyniąc zasadę życia: „Konieczność karmienia zgłodniałej prawdy odwiecznej duszy strawą duchową, podaną w tej księdze ksiąg. Jeszcze do dnia dzisiejszego zachowuje się u nas, u prostego ludu ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim zwyczaj, że w jadalni na jednym końcu stołu leży bochen chleba, a na drugim — roztwarta Biblja, symbol potrzeby karmienia duszy narówni z ciałem. W Biblji bowiem człowiek ma możność poznania najwyższego Ideału — Boga żywego, a przez Niego i siebie, jak również — wzajemnego stosunku.

W Biblji dopiero człowiek poznaje swe właściwe stanowisko we wszechświecie, że nie jest królem i panem, ale prochem zaledwie, i to nie w pojmowaniu współczesnej nauki, to jest prochem fizycznym, ale — prochem w stosunku do swej duchowej istoty, o ile duch ten nie jest darem z góry. „Bezemnie nic uczynić nie możecie“, naucza Jezus Chrystus. Poznawszy to wymanie o sobie, poznaje człowiek i konieczność zstąpienia w imię prawdy przez samouniżenie się z wyżyn pychy na właściwe sobie miejsce. Z całą słusznością wypowiada prof. Jaworski prawdę, „że tylko człowiek pełen pokory może uszanować samego siebie“. To jest krok pierwszy do istotnego postępu w myśl zasady ewangelicznej: „Kto się poniży, ten będzie wywyższony“.

W Biblji wreszcie uczy się człowiek istotnej wiary, nadziei i miłości w stosunku do Jezusa Chrystusa, uosobienia doskonałej prawdy, piękna i dobra.

Opierając się twardo na tych podstawach, zniewalając człowieka powagą i mocą z góry do zajęcia, odpowiadającego prawdzie, stanowiska względem Boga, świata i bliźniego, Reformacja podnosi godność duszy ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, zespala rodziny i narody w społeczność duchową, podnosząc w ten sposób poziom moralności społecznej.

Uszlachetniając jednostkę i społeczeństwo, Reformacja wpływem swoim sięga w bezkresną dal, nie pomijając żadnej dziedziny życia, czy to będzie wytwór myśli i ducha, jak naprzykład: nauka, sztuka, oświata, szkolnictwo i wychowanie; czy to będzie współżycie w kościele, rodzinie, społeczeństwie, lub państwie.

Jeżeli wyżej wymieniony poeta polski biada nad stanem obecnym, to nie dlatego, że zwrotnica źle jest nastawiana, ale że ludzkość nie zwraca należytej uwagi na kierunek wskazany, nie szuka go i nie chce dla różnych względów wejść na drogę prawdy.

Reformacja stanowczo przybliża ludzkość do godów, które zostawił Chrystus w nas, i umożliwia tęsknotę poety, a z nią i ludzkości całej do rozpoczęcia w Panu i łasce — w sobie żyć szczęśliwie.

(Po tem przemówieniu, w dalszym ciągu pierwszej Akademji Ewangelickiej w Wilnie, p. Vorbrodt, jeden z aktorów teatru „Reduta“, zadeklamował wiersz Marji Konopnickiej p.t.: „Jan Hus“, a przed wyświetleniem samego filmu ks. pastor J. Kurnatowski zaśpiewał chorał z „Hugonotów“. Wyświetlaniu filmu towarzyszyła bogata ilustracja muzyczna w wykonaniu p. p: prof. Gałkowskiego i Duy. W końcowym obrazie połączone chóry Zborów ewangelickich pod batutą prof. Gałkowskiego wykonały „Hymn Reformacji“, który publiczność wysłuchała stojąc. Uroczystość zakończył ks. pastor J. Kurnatowski solowym śpiewem psalm 19 na nutę z Beethovena p.t.: „Święty, Święty, Święty“. Całość sprawiała wrażenie harmonji i mocy. Zebrani ze słowami szczerej podzięki pod adresem organizatorów Akademji opuszczali salę).

Jak oszczędza młodzież Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie.

(Ciąg dalszy).

II.

SPRAWOZDANIE

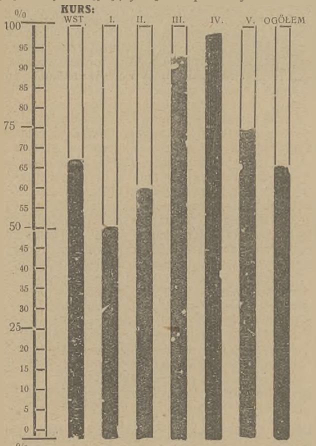
Zarządu Szkolnej Kasy Oszczędności przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie za czas od dnia 1 marca 1928 do 1 czerwca 1929 roku.

1) Propaganda oszczędności. Zarząd Szkolnej Kasy Oszczędności w okresie sprawozdawczym szerzył ideę oszczędności na terenie szkoły przez pogadanki oraz zapomocą plakatów i komunikatów oszczędnościowych, umieszczanych na specjalnej, do tego przeznaczonej tablicy ściennej. Młodzież seminaryjna wpływała z kolei na swe najbliższe otoczenie, czego dowodem jest to, że mamy wśród członków Szkolnej kasy oszczędnościowej uczniów miejscowej Szkoły Powszechnej i Szkoły Rzemieślniczej.

2) Konkurs. We wrześniu 1928 roku Zarząd Szkolnej Kasy Oszczędności łącznie z Pocztową Kasą Oszczędności i Komunalną Kasą Oszczędności w Działdowie ogłosił konkurs na wypracowanie piśmienne na dwa tematy: 1) „Dlaczego należy oszczędzać?“ i 2) „Co wiesz o Pocztowej Kasie Oszczędności?“ W konkursie brała udział młodzież kursów: II, III, IV i V. Wyniki konkursu były następujące: Za najlepsze uznano wypracowania uczennic: a) Chylińskiej Agnieszki (kurs V), b) Grabcówny Weroniki (kurs V), oraz uczniów: a) Emila Paustiana (kurs IV), b) Tadeusza Szczypińskiego (kurs IV), c) Antoniego Balińskiego (kurs III) i d) Jerzego Wróbla (kurs II). Za dwie pierwsze prace przyznano

nagrody pieniężne Pocztowej Kasy Oszczędności i Komunalnej Kasy Oszczędności, — za cztery pozostałe — nagrody książkowe Szkolnej Kasy Oszczędności.

3) Szkolna Kasa Oszczędności a Pocztowa Kasa Oszczędności i Komunalna Kasa Oszczędności. W marcu r. b. Zarząd Szkolnej Kasy Oszczędności rozwinął akcję nakłaniania członków do lokowania swych oszczędności bezpośrednio w instytucjach oszczędnościowych: Pocztowej Kasy Oszczędności i Komunalnej Kasy Oszczędności. Wyniki tej akcji przedstawia załączony poniżej następujący wykres pierwszy:

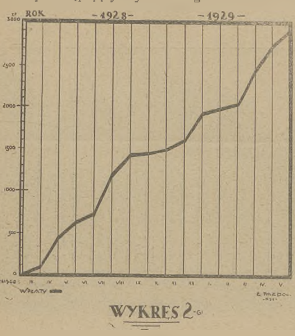


0/0 uczniów oszczędzających w P. K. O,

0/0 uczniów pozostałych

WYKRES 1-szy.

4) Sprawozdanie kasowe. W czasię od dnia 1 marca 1928 do 1 czerwca 1929 roku wpłynęło do Szkolnej Kasy Oszczędności 2,925,01 złotych, a w tym samym czasie wypłacono oraz przekazano do Pocztowej Kasy Oszczędności na imienne książeczki wkładkowe członków — 1,696,61 złotych, czyli saldo w Szkolnej Kasie Oszczędności w dniu 1-go czerwca r. b. wynosi — 1,228,40 złotych. Patrz poniżej następujący wykres drugi:



WYKRES 2-gi.

5) Rachunek salda:

Fundusz rezerwowy Szkolnej Kasy Oszczędności	97,97 zł.
Fundusz Kółka Muzycznego	1,130,43 „
Razem	1,228,40 zł.

6) Lokata salda. W dwu obligacjach Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej — 200 złotych, na książeczce premjowej Nr. 592595 — 923 złotych, w gotówce 40 złotych — razem — 1,228,40 złotych.

7) Skład Zarządu Szkolnej Kasy Oszczędności: Przewodniczący p. dyrektor Seminarjum Biedrawa, wa, zastępca przewodniczącego—p. St. Jankowski, skarbnik — p. R. Kożusznik, rachmistrz — uczeń Z. Pazda i sekretarz — uczennica Z. Lubiejewska.

Powyższe sprawozdanie zostało odczytane w dniu 21 czerwca r. b. na Walnem Zebraniu członków Szkolnej Kasy Oszczędności przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie.

Na tem miejscu Zarząd Szkolnej Kasy Oszczędności korzysta ze sposobności, aby złożyć podziękowania p. Angowskiej i p. Jackiewiczównie, urzędniczkom poczty w Działdowie za chętne współdziałanie z Kasą, oraz p. Wróblównie za łaskawe przepisanie na maszynie Statutu Szkolnej Kasy Oszczędności.

Działdowo, dnia 1 czerwca 1929 roku,

Zarząd Szkolnej Kasy Oszczęduości.

Z kroniki szkolnej wsi Skurpie.

10\) (Ciąg dalszy).

Tak wczesnej wiosny, jaka była w roku 1903, nie pamiętano od 55 lat, to jest od roku 1848. W połowie marca temperatura wynosiła od 16 do 19 stopni gorąca podług Reaumoura, czyli ponad 20 stopni Celsjusza; w końcu miesiąca upał bywał nie do zniesienia. W połowie kwietnia kwietnia jednak nastąpiły przykre zimna. Dnia 7 maja spadł grad wielkości kurzych jaj, czyniąc wielkie spustoszenia w powiecie niborskim oraz pod Dąbrównem. Wszystkie szyby zostały wybite, ludzie, konie i bydło zostali pokaleczeni. Właściciel cyrku Bauer z Gąbina stracił niemal cały swój dobytek, grad bowiem zniszczył mu budę i całe urządzenie. Dnia 31-go października 1903 roku przeniesiony został nauczyciel Stożewski do Wierzbowa pod Narzymiem, a na jego miejsce przyszedł Adolf Waschek z Krasnołąki. Wkrótce jednak Waschka przetranzlokowano do Załusek, a na jego miejsce przybył Otto Sachs z Grzegorzewic.

Pod przewodnictwem inspektora szkolnego Moslehnera odbyła się dnia 30 października 1905 roku w sali towarzystwa (A. Jebrana) konferencja okręgowa. Przybyli: inspektor okręgowy Czypulowski z Niborka i burmistrz Koesling z Działdowa. Chór szkolny pod kierownictwem kuratora Stuerza z Działdowa odśpiewał pieśni. Lekcję z arytmetyki przeprowadził nauczyciel Dybowski z Komornik. Nauczyciel Chmielewski z Nieostoi wygłosił referat na temat: „Pożytek i urządzenia szkolnych kas oszczędnościowych". Nauczyciel Grzana z Działdowa zdał sprawozdanie ze stanu okręgowej bibljoteki nauczycielskiej. Inspektor Moslehner podkreślił, że podczas jego 10-letniego urzędowania podniosła się w okręgu działdowskim liczba szkół z 59 na 75, zaś liczba nauczycieli z 84 do 120, a nowych budynków szkolnych wzniesiono 25. Dnia 24 października 1905 roku przybył dr. Samland z Działdowa z radcą dr. Janssenem z Królewca dla zbadania dzieci, chorych na oczy. Dnia 1 grudnia tegoż roku dokonano spisu ludności. W naszej gminie naliczono 639 osób, z których było 322 mężczyzn i 317 kobiet. W piśmie powiatowem i w działdowskim „Glocke" podano: „W Skurpiu znajduje się od kilku lat szkoła dla dziewcząt „Maedchen Fortbildungsschule", założana przez p. inspektora Moslehnera. Nauczyciele tamtejsi wzbudzili zainteresowanie dorosłej młodzieży, — dlatego szkoła ta stale szczyci się dużą liczbą uczennic". Dziewczęta urządzały często przedstawienia teatralne.

(C. d. n.). Opracowała *E. S-B.*

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Wycieczka poleska zwiedziła gospodarstwa w Odolanowskiem.

Niedawno bawiła w powiecie odolanowskim wycieczka rolnicza z Polesia, którą przyjmowali p. p.: przewodniczący Komitetu do przyjmowania wycieczek rolniczych podczas trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, Zieliński, burmistrz miasta Raszkowa, Krzesiński, przedstawiciel oddziału powiatowego Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Ratajczyk i Cieślak.

Wycieczkę gościli u siebie gospodarze w Mszczowie, p. p.: Kubis, Walczak i Binek. Po spożyciu śniadania wyruszono wozami na pole celem obejrzenia płodów rolnych i przyjrzenia się wysiłkom i pracy Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Mimo niepogody, jaka przed południem trapiła wycieczkowiczów, zwiedzenie pól i gospodarstw odbyło się ściśle według naznaczonego programu.

Po obiednim odpoczynku udała się wycieczka wozami do Raszkowa, gdzie zwiedziła ogród miejski i miasteczko, podziwiając jego czystość i wzorowy porządek. W czasie zwiedzania ogrodu miejskiego udzielał p. burmistrz wycieczkowiczom szczegółowych informacyj o znaczeniu i opłacalności ogrodu owocowego. Pożegnalne zebranie wycieczkowiczów odbyło się u p. Grzybkowskiego. Na zebraniu był również ks. proboszcz Mierzejewski i wielu gospodarzy z Moszczanki i okolicy.

Pogodne, choć nieco wymęczone kilkodniową podróżą i zwiedzaniem Powszechnej Wystawy Krajowej twarze wycieczkowiczów, zdradzały dużą ciekawość i chęć wykorzykorzystania swej bytności między Wielkopolanami. To też zadawali cały szereg najróżnorodniejszych pytań, na które otrzymywali należyte odpowiedzi.

Zebranie zagaił sekretarz powiatowy, p. Ratajczyk, który w swem przemówieniu wskazuł na doniosłe znaczenie urządzanych wycieczek rolniczych po kraju, między innemi objaśnił gości o pracach organizacji Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, poczem oddał przewodnictwo w ręce p. burmistrza, który zapoznał wycieczkowiczów z historją miasta Raszkowa. W końcu przemówił kierownik wycieczki, dziękując Komitetowi za uprzyjemnienie im pobytu w Moszczance i Raszkowie.

Tragedja lotników.

Z niezmiernie wielką przykrością musimy zakomunikować naszym czytelnikom o strasznej katastrofie, jaka spotkała lotników polskich, majorów Idzikowskiego i Kubalę. Ponieważ w roku zeszłym nie udało im się przelecieć przez Atlantyk do Ameryki, więc postanowili to uczynić w tym roku i w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie w pół do 5-ej rano odlecieli z lotniska w Bourget, pod Paryżem, na dwupłatowcu „Marszałek Piłsudski", zabierając na pokład 6,400 litrów benzyny, 600 litrów smarów, nowiutki angielski aparat telegrafu bez drutu i inne potrzebne do lotu przyrządy. Początkowo w podróży pogoda sprzyjała polskim lotnikom, tak, że przebyli 2,131 kilometrów, a więc dwie piąte części drogi, prowadzącej do Ameryki. Gdy jednak znaleźli się nad wyspami Azorskiemi, rozszalał się nagle wicher o sile orkanu i uniemożliwił lotnikom dalszą podróż tak dalece, że majorowie Idzikowski i Kubala drogą radjową zapowiedzieli lądowanie, które wskazano im na wyspie Gracioza, w archipelagu wysp Azorskich. Samolot przy lądowaniu przewrócił się, przyczem zbiornik benzyny wybuchnął. Major Idzikowski zginął na miejscu, zaś major Kubala odniósł rany. Wobec tego cała Polska okryła się żałobą na wieść o tragicznym losie polskich lotników. Dzielimy niedolę wielu innych narodów, których bohaterscy synowie chcieli dokonać lotu przez Atlantyk do Ameryki. Istnieją przeszkody fizyczne tej miary, że ani bohaterstwo, ani najwyższa sprawność i praktyka nie mogą ich przemóc. Nad przelotami przez Atlantyk trzeba postawić krzyż. Są to widać tragiczne, bezużyteczne zmagania się człowieka z kaprysem przestrzeni nadatlantyckiej. W ślad za lotnikami polskimi wyruszyli w godzinę później również z lotniska w Bourge dwaj lotnicy francuscy: Costes i Bellonte, na aparacie „Breguet", ale zaskoczeni w drodze burzą, zawrócili z drogi już w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Zwłoki majora Idzikowskiego przywiezione będą do Polski. Stan zdrowia majora Kubala jest poważny, ale niebezpieczeństwo życia już minęło.

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki odbył podróż po Małopolsce.

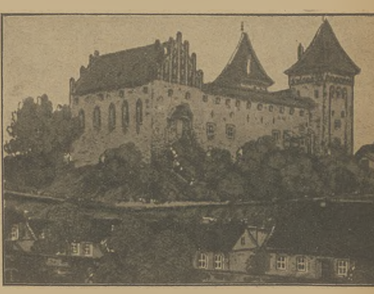
Niemcy. Związek przemysłu niemieckiego na Śląsku na posiedzeniu, odbytem w dniu 13-go b. m., po wysłuchaniu sprawozdania z wyniku obrad paryskich, uchwalił rezolucję, w której przyłącza się do stanowiska związku przemysłu niemieckiego na całą Rzeszę, odrzucając świadczenia reparacyjne według planu Jounga, jako przewyższające zdolność płatniczą Niemiec. Rezolucja między innemi wysuwa żądanie przeprowadzenia rewizji niemieckiej polityki gospodarczej w kierunku obniżenia ciężarów publicznych, oraz odpowiedniego nastawienia polityki handlowej.

— Organ niemiecko-narodowych agrarjuszów, „Deutsche Tageszeitung", dotkniety do żywego artykułem warszawskiego korespondenta „Vossische Zeitung", w którym tenże skrytykował postępowanie dr. Hermesa w układach handlowych z Polską, występuje gorąco w obronie tegoż, twierdząc, że całą winę ponosi Polska, która odrzuciła tylokrotnie wyciągniętą do porozumienia dłoń niemiecką (!?!). Dalej twierdzi ten organ, że przyznanie naprzykład Polsce żądanego kontyngentu nierogacizny do 240,000 centnarów metrycznych żywej wagi i 400,000 centnarów metrycznych dla dalszego zbytu zagranicą, jest niemożliwe, gdyż groziłoby poważnem niebezpieczeństwem dla niemieckiego rolnictwa, które produkuje obecnie tyle nierogacizny, iż Niemcy będą same zmuszone szukać rynków zbytu zagranicą.

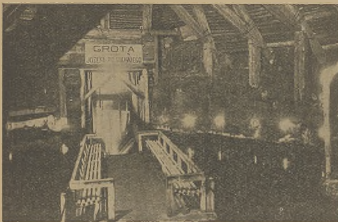
Belgja. W Brukseli, stolicy Belgji, podpisano pomiędzy Belgją a Niemcami układ, regulujący sprawę marek, wypuszczonych przez Niemcy w czasie okupacji Belgji. Mocą tego układu Niemcy zobowiązały się wypłacić Belgji wszystkie koszta, poniesione podczas wojny.

Rosja Sowiecka. Rząd Swiecki zorganizował 159 brygad robotniczych i wysłał takowe do okręgów urodzajnych celem przeprowadzenia rekwizycji zboża.

Chiny. Między Chinami a Rosją Sowiecką wynikło poważne nieporozumienie, które może doprowadzić do wojny.



Zamek w Niborku.



Grota Józefa Piłsudskiego w kopalni soli w Wieliczce. Wieliczkę zwiedzają liczne wycieczki nietylko z Polski, ale i z zagranicy.

RZECZY CIEKAWE.

Rekord długości gry na fortepianie. Otton Braun-Nowak, nieznużony pianista, wytrzymał przy fortepianie 80 godzin i 15 minut, osiągnął więc nowy rekord, grając o 4 godziny dłużej, niż poprzedni rekordzista. Braun-Nowak grał w Wiedniu publicznie na koncercie w sobotę dnia 8 z. m. i pod koniec swego występu czuł się znakomicie usposobiony. Sala koncertowa była wypełniona po brzegi. Publiczność dodawała mu ognia i śpiewała chórem pieśni, które wygrywał, od czasu zaś do czasu przysiadał się jeden ze słuchaczów do fortepianu i wówczas grano na cztery ręce, Przytem wciąż rozmawiano w pobliżu pianisty lub wdawano się z nim w pogawędkę, aby utrzymać go w dobrym humorze, gdy zaś osiągnął dawny rekord, niesłychany zapał ogarnął słuchaczów. Pianista jednak nie chciał przestać i wytrwał jeszcze 4 godziny. Dopiero o godzinie 1 po północy wstał od fortepianu. Obecny radca medycyny, dr. Braun, stwierdził, że pianista skończył swą grę w pełni sił i zdrowia. Spisano następnie protokół i, obsypany kwiatami, Braun-Nowak opuścił salę, aby zażyć dobrze zasłużonego spoczynku.

Straszna przygoda w górach. Młoda para małżeńska wybrała się w góry koło Gruendenwaldu w Alpach z zamiarem wspięcia się na jeden ze szczytów wysokości 2,300 metrów. Podczas tej wycieczki, zbierając kwiaty, zabłądzili na krętych ścieżkach. Wtem mężowi obsunęła się noga i wraz z żoną, która pośpieszyła mu z pomocą, stoczyli się ze stromej skalnej ściany w przepaść Na szczęście udało się im schwycić rosnący w szczelinie skały krzew, na którym zawiśli pomiędzy niebem a ziemią. Dwie noce i cały dzień, to jest przez 36 godzin musieli nieszczęśliwi turyści przetrwać w tej rozpaczliwej pozycji. Gdy spostrzeżono w Gruendenwaldzie przedłużającą się nieobecność młodej pary, wyruszono na ich poszukiwania. Pomoc przybyła w chwili, gdy wyczerpani nadmiernym wysiłkiem turyści mieli już zamiar stoczyć się w przapaść, aby położyć kres tej tragicznej sytuacji, przekładając śmierć nad męczarnie fizyczne i duchowe, jakie przechodziła ta para małżeńska, wisząc przez tyle godzin nad przepaścią.

Ostatni gołąb z Verdun. W czasie ostatnich uroczystości odrodzenia miasta Verdun odbył się wzruszający obchód w historycznym forcie Vaux. W obecności pułkownika Raynala, byłego dowódcy załogi, jednego z niewielu, jacy pozostali przy życiu, odsłonięto na murach fortu marmurową tablicę z prostym, a jakże wymownym napisem: „Gołębiowi z Verdun". Z fortu Vaux właśnie podczas bitwy o Verdun wyleciał dnia 4 czerwca 1916 roku ostatni gołąb pocztowy, oznaczony numerem 187-15. Zaniósł on do komendy korpusu następujący raport dowódcy fortu Raynala: „Trzymamy się zawsze, ale jesteśmy ofiarami ataku, przy pomocy gazów i dymów trujących, niesłychanie niebezpiecznego. Jest gwałtowna potrzeba uwolnienia nas. Dajcie nam niezwłocznie wiadomości przy pomocy sygnałów optycznych przez Souville, które nie odpowiada na nasze wezwania. Jest to mój ostatni gołąb". Gołąb ten spełnił swoje zadanie i w rozkazie wojskowym udzielono mu pochwały następującej: „Czterokrotnie, w różnych terminach, podczas bitwy w Verdun, zapewnił pod gwałtowym ogniem, przewóz błyskawiczny niesłychanie ważnych doniesień, mianowicie zawiadomił w kwadrans o chybionym ataku nieprzyjaciela i przyniósł żądanie posiłków, w przewidywaniu nowych ataków". Skrzydlatemu posłańcowi nadano Legję honorową i krzyż wojenny. Dla przypomnienia tego bohaterskiego czynu, gołębia wypuszczono z fortu i dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy.

Z cygańskiego życia.

Wielki proces Cyganów mołdawskich, oskarżonych o liczne morderstwa i podejrzanych również o ludożerstwo, wzbudził zainteresowanie dla tego plemienia wiecznych wędrowników, nędzarzy, kłamców i złodziei. Zainteresowano się nareszcie kwestją, czy Cyganie są przez rasowe właściwości swe skazani na tryb życia, który prowadzą, czy też może gra pewną rolę społeczeństwo, które ich stale i wytrwale odtrąca, jako wyrzutków i ludzi niebezpiecznych.

Proces mołdawskich Cyganów coraz jaśniej wyświetla byt Cyganów czechosłowackich, a raczej węgierskich, bo na terytorjum dawnego państwa węgierskiego przebywających i posługujących się językiem węgierskim. Okazało się, że ludzie ci niejednokrotnie są osiadli, ale że przeważnie żyją w straszliwej nędzy, spowodowanej brakiem wszelkiej pracy. W okolicy Mołdawy bowiem zostali oni przez nową granicę odcięci od całego szeregu węgierskich mieścin i wiosek, w których pracowali, no i związani w ten sposób z okolicą, samą przez się biedną, żyją w tak straszliwych warunkach, że nietylko kradzieże i morderstwa, ale nawet owo ludożerstwo, do którego się początkowo przyznali, a w które obecnie nikt nie wierzy, mogłoby się zdarzyć rzeczywiście. Nędza i ciemnota panuje wśród Cyganów, bo do szkoły nie chodzą i nikt ich też do tego nie zmusza, chociażby ze względu na to, że rodzice dzieci chłopskich lub małomieszczańskich wolą, aby ich latorośle z cyganiątkami się nie stykały. To też na ulicach i uliczkach nędznych cygańskich osad pełno jest dzieciaków, które cały dzień bawią się, palą papierosy, a raczej odpadki, zebrane gdzieś na ulicy, i grzebią w śmieciach rozmaitych. Są one brudne i zaniedbane, nie wiedzą, co to religja, choć są do kościoła chrześcijańskiego przygarnięci, mają przed oczami tylko straszliwe przykłady wszelkiego upadku, ale wre w nich i kipi gorąca krew południa, która po przez tyle pokoleń okazała się silniejszą, niż wpływ nowej ojczyzny. I przez tę swą jakąś wschodnią czy też południową dziedziczność mają piękne czarne oczy, pełne życia a nawet inteligencji swoistej i pełni są jakiegoś dziwnego wdzięku, podobnego do wdzięku młodych zwierzątek.

Urok ten mają jednak nadewszystko młode dziewczęta; są one przeważnie pokryte łachmanami i naogół dość zaniedbane, jak wszyscy wokoło nich, jednak uroda ich króluje ponad swem zaniedbaniem i młode Cyganki były za czasów, gdy poetom wolno się jeszcze było oddawać marzeniom zachwytu, były ideałem nawet ludzi wielkich. Żyje bowiem jeszcze w dziewczętach cygańskich cała ścisłość z naturą, nieposkromiony urok lasów i pól, żyje najsilniejsze uczucie, a nienawiść i miłość ich są jednak bardzo silne. Oczywiście, że warunki życia powodują zupełny brak wszelkich zasad moralnych. Miłość cygańska nie związana jest przez żadne zasady, prawa, nawet obyczaje; jest to najwolniejsza i najstraszniejsza miłość, pozwalająca mężczyźnie na opuszczenie kobiety wtedy, kiedykolwiek zechce, a grożąca niewiernej kochance nożem.

W takich warunkach zupełnie niczem niepohamowanego życia miłosnego mało kto troszczy się o dzieci, chociaż są one lubiane; jednak jest ich zbyt wiele, a strawy zbyt mało, aby można było dbać o nie tak, jak należy. Już bardzo młodo muszą starać się o swe utrzymanie, co jest rze-

Nasze bajki.

LEW, NIEDŹWIEDŹ I KOMAR.

Z krajów szczęśliwych, gdzie ni mniej, ni więcej,
Zima trwa dziesięć miesięcy,
Niezgrabny niedźwiedź, zbudziwszy się w borze,
Ni pytany, ni proszony,
W cieplejsze powlókł się strony.
Było to właśnie w tej porze,
Gdy w dni pogodne i ciepłe wieczory
Cieszą się wszystkie twory,
Gdy wszystkie robaczki, ujęte rozkoszą,
Tłumem się wkoło unoszą.
Wolno się bawić każdemu;
Nie tak się zdało gościowi naszemu:
Jął więc łapami machać i rzucać się cały.
Wtem go spotkał lew wspaniały.
— Na kogoż, pyta, tak okropna kara?
I któż śmiał waszą niezgrabność obrazić? —
Niedźwiedź odpowie: — Zabijam komara,
Śmiał po moim uchu łazić!
— A jam myślał, — rzecze lew otwarty,
— Że tygrysy lub lamparty
Golujesz się wpół rozdzierać?
Możeszże gniew swój wywierać
Nad robakiem, co nawet nie wie o swym błędzie?
Na mnie, gdy komar usiędzie,
Zemsty to mojej bynajmniej nie wznieci,
Wstrząsnę głową i uleci.
Tak każdy podług siebie postępuje:
Pastwi się dziki, wspaniały daruje.

Juljan Ursyn Niemcewicz.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Wycieczka Mazurów do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. Wycieczka zapowiada się bardzo dobrze. Wydział Powiatowy wyznaczył pewien fundusz na koszta wycieczki. Kto więc pragnie wziąć udział w tej wycieczce, niechaj się zgłosi do p. sekretarza Wydziału Powiatowego, Frydryszewskiego, który zapisze nazwisko i adres. Termin wyjazdu oznaczą sami uczestnicy wycieczki.

— **Otwarcie 4-klasowej szkoły ćwiczeń przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie.** Dowiadujemy się, że z początkiem roku szkolnego otwarta zostanie 4-klasowa szkoła ćwiczeń przy Seminarjum Nauczycielskiem.

— **Dzieci polskie z Niemiec w Działdowie.** Staraniem działdowskiego Wydziału Związku Obrony Kresów Zachodnich zorganizowana została kolonja letnia dla 20 dziewczynek z Niemiec. Kolonja mieści się w gmachu szkolnym. Dzieci korzystają z wielkiego ogrodu, a w razie deszczu z hali gimnastycznej. O tej kolonji napiszemy obszernie w następnym numerze.

— W dniu 13 z. m. odbyło się w Działdowie zebranie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości przy udziale 120 osób, na którem p. Krupinski z Działdowa zdał sprawozdanie ze Zjazdu, odbytego w Warszawie.

— Dnia 7 b. m, odbyła się w Działdowie zabawa Towarzystwa Kolejarzy, połączona z koncertem orkiestry 67 p. p. z Brodnicy, w lokalu „Hotelu Polskiego".

— W dniu 17 z. m. odbyło się w Działdowie zebranie cechu rzeźniczego przy udziale 9 członków, przyczem uchwalono wnieść protest przeciw zarządzeniu o zakupieniu wozów.

Kradzież. W nocy z dnia 4 na 5 b. m. około godziny 1 po północy dokonano kradzieży z włamaniem w gmachu tutejszego Starostwa i Wydziału Powiatowego. Złodziej, po wybiciu szyb, dostał się do biura rendanta Kasy Komunalnej, gdzie niczego nie ruszył. Następnie w ten sam sposób dostał się przez okno do biura Wydziału Drogowego i z szafy zabrał gotówkę w kwocie 1,133.27 zł. pozostało z wypłaty pracowników drogowych tegoż dnia, oraz aparat niwelacyjny wartości przeszło 1.000 zł. Również usiłował ten sam osobnik dostać się do Kasy Komunalnej przy pomocy świderka usiłował oddzielić zamek w drzwiach, za którymi znajduje się w pokoju ogniotrwała kasa Wydziału Powiatowego. Jednakże włamania do Kasy nie uskutecznił i prawdopodobnie został spłoszony. W tym czasie na 1-szem piętrze w biurze Starostwa znajdował się zastępca Starosty, który na skutek usłyszanych szmerów zeszedł na dół i zapewne spłoszył złodzieja, chociaż niczego podejrzanego nie zauważył. Dodać należy, iż w omawianym czasie przechodziła nad miastem niezwykle silna nawalnica z grzmotami, deszczem i wichurą, co spowodowało, iż mieszkający obok pokoju Wydziału Powiatowego woźny Wydziału Powiatowego nie słyszał włamania. W dniu 5 b. m. ujęto w Brodnicy sprawcę włamania, byłego piekarza Bronisława Mandziejowskiego z Bratjana, pow. Lubawa i przewieziono go do Działdowa. Przy

czą nader trudną i prowadzi bardzo wielu wyrostków pod skrzydła jakiegoś starszego i sprytniejszego bandyty, jak to się działo w bandzie mołdawskich Cyganów. Są oczywiście i pomiędzy Cyganami ludzie, wykonywujący jakieś rzemiosło. Szczególnie orkiestry cygańskie cieszą się niezmiernem powodzeniem. Kto ich uczy grać? Zapewne nikt i nigdy, mają to we krwi, a jeżeli znajdą się u kogoś skrzypce, to wyrostek zaczyna grać zasłuszane w jakiejś knajpie melodje, bo poczucie rytmu i melodji pozwala mu odrazu być grajkiem wcale dobrym. A ponieważ cyganie lubią muzykę i taniec, a ponieważ są przeważnie dalecy od zrozumienia całego tragizmu swego istnienia, więc niejednokrotnie natrafić można, wałęsając się po różnych okolicach, niskie i zakopcone izby karczemne, w których nędzarze ci pod dźwiękami najmodniejszych melodyj tańczą najnowsze tańce tak, jakby się ich uczyli.

Cała niezmierzona lekkomyślność tych ludzi, cała ich niezrozumiała dla nas beztroska i cały ich szalony temperament znajdują ujście w tych tańcach. Jeżeli się przyjrzeć tancerkom, to uderza nas przedewszystkiem ich młody wiek. Dziewczęta jedenasto, dwunastoletnie są tu jak w domu, tańczą, bałamucą, kochają, są kochane i toczą się o nie zacięte walki. Ale kobieta cykańska bardzo szybko też starzeje się, a mając kilkoro dzieci, traci wszelki urok i stąd ta wielka ilość napotykanych, prawie że straszliwych cygańskich postaci kobiecych, przypominających bajki o starych wiedźmach i czarownicach. Jednak i te kobiety przychodzą na zabawy taneczne i jeżeli nie tańczą, to przyglądają się z takim zapałem, jak gdyby przez to samo brały udział w tańcach.

Tacy Cyganie to szczęśliwcy losu, to ci, których zdoldości przekraczają przeciętną miarę i którym talent otwiera wrota do społeczeństwa cywilizowanego. Zwykły grajek cygański nie może żyć ze swej muzyki i to nawet wtedy, gdy przygrywa do tańca nietylko swoim, ale jeżeli nawet kapela jego zostaje wzywana na chłopskie wesela i inne uroczystości. Są to bowiem okazje rzadkie, a jeść trzeba codzień i wyżywiać swą rodzinę, o ile, jako człowiek z zawodem i poczuciem pewnego obowiązku, traktuje związek swoj z kobietą, jako związek małżeński.

Taki grajek zmuszony jest zatem do szukania innych jeszcze możliwości zarobkowania. Na targu w Koszycach nieraz się widuje grajka, sprzedającego kurczęta i jaja, które zakupił u okolicznych wieśniaków. Taki Cygan z dumą pokazuje pozwolenie na prowadzenie handlu. Takich handlujących widzieć można więcej, a pomiędzy nimi nawet młode cyganki, czysto ubrane.

Cyganie jednogłośnie twierdzą: „Gdyby tylko była praca". I na widok tego zjawiska stajemy przed zagadnieniem, czy Cyganie nie mogliby się stać cząstką społeczeństwa, gdyby społeczeństwo to zechciało zadać sobie trudu zbliżenia tych dzikusów, stworzenia specjalnych szkół dla nich, szkół, uwzględniających ich odmienne rasowe właściwości. Wydaje nam się, że śpi w nich ukryta wielka siła i energja i że to społeczeństwo, które umiałoby siłę tę ująć i wyzyskać, zdobyłoby bardzo cenny wynik społeczny.

Zaznaczyć należy, że Cyganie egzystują od wielu tysięcy lat, a przyszli do Europy, jak inne narody, z Azji i rozproszyli się po wszystkich południowych krajach, jak na Węgrzech, w Rumunji, Bułgarji, Polsce i t. p.

Mandziejowskim odnaleziono gotówkę w kwocie 1,085. zł. oraz teczkę i worek na pieniądze, a następnie, po dwudniowym śledztwie, Mandziejewski przyznał się do winy, wskazując miejsce ukrycia aparatu niwelacyjnego w Tamie Brodzkiej, gdzie takowy odnaleziono.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. W dniu 13 z.m. odbyło się tu zebranie Związku Maszynistów Kolejowych przy udziale 20 osób, na którem uchwalono wysłać delegata do Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku celem uzyskania pożyczki w wysokości 20,000 zł. na zakup organów dla kościoła w Iłowie.

— W dniu 7 b. m. odbyła się tu zabawa Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

— W dniu 17 z. m. odbyło się tu zebranie Zawodowego Związku Kolejarzy przy udziale 70 osób, na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: p. Jan Kęciński prezes i p. p.: Jan Figurski, Jan Kurzkowski i Władysław Trodor.

— Kradzież. W dniu 3 b. m. na tutejszej stacji kolejowej skradziono z wagonu opony samochodowe. Sprawcę kradzieży, niejakiego Sławińskiego z Mławy, tegoż dnia aresztowano i łup odebrano.

Uzdowo. W dniu 7 b. m. odbyła się tu zabawa Straży Pożarnej.

Płośnica. W dniu 30 z. m. odbyło się tu zebranie Kółka Rolniczego przy udziale 11 członków, na którem omawiano sprawy gospodarcze.

Pożar. W dniu 27 z. m. wybuchł tu pożar i następnie rozszerzył się, niszcząc zabudowania rolników: Sękowskiego, Kuchcińskiego, Olszewskiego i Jebrama. Prócz Sękowskiego, który był lepiej ubezpieczony, wspomniani rolnicy ponieśli wielkie straty. Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem osób postronnych.

Zabiny. W dniu 15 z. m. dokonano włamania do sklepu Kleszczyńskiego, gdzie skradziono towaru na drobną kwotę. Pozatem zanotowano kilka drobny kradzieży polnych.

— Pożar. W dniu 1 b. m. powstał tu pożar u rolnika Patorskiego od iskry z komina. Patorski był ubezpieczony dość wysoko.

Brodowo. W dniu 2 b. m. porażony tu został przez piorun rolnik, Gustaw Zakobielski, oraz jego żona, przyczem Zakobielski zginął na miejscu.

Kisiny. Dnia 7 b. m. w tutejszej oberży Lehnerta urządziło niemieckie Towarzystwo „Handwerkerverein" z Działdowa zabawę, w której brali udział rzemieślnicy, kupcy i rolnicy. Obecny był również ks. pastor Wilck z Narzymia.

— Pożar. W dniu 19 z. m. po południu powstał tu pożar u rolnika Antoniego Żubrowskiego. Spalił się chlew i stodoła, oraz jedna sieczkarnia. Gospodarz był ubezpieczony w Pomorskiem Towarzystwie Ubezpieczeń w Toruniu na sumę 11,000 zł. Straty nie przewyższają ubezpieczenia. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne, a mianowicie: miejscowa, z Kurek, Działdowa, Brodowa, Zakrzewa, Narzymia i Księżegodworu. Podkreślić należy, iż wszystkie straże pożarne przybyły w krótkim czasie.

Krasnołąka. W dniu 15 z. m. policja niemiecka doprowadziła do tutejszej granicy 16 robotników sezonowych, pochodzących z Kielc, których, wobec braku jakichkolwiek dokumentów, cofnięto z powrotem do Niemiec.

— W dniu 16 b. m. usiłował przekroczyć tutejszą granicę optant, Fryderyk Falkus, któremu wystawił przepustkę krótkoterminową landrat w Niborku. Falkusa do Polski nie wpuszczono.

Myślęta. Przy szosie Uzdowo—Gralewo rozpoczęto budowę mleczarni spółdzielczej, na której czele stoi p. Aleksander Kamiński z Wielkiej Turzy, oraz kilku innych obywateli Polaków.

Lidzbark. W dniu 7 b. m. o godzinie 8 rano na Posterunku Borki zwrotniczy kolejowy, Jan Zalewski, z tutejszej stacji wskakując do pędzącego w biegu pociągu towarowego, dostał się pod koła, przyczem koło przeszło mu przez prawą nogę, poniżej kolana. Rannego przewieziono pociągiem do Lidzbarka, a następnie do Brodnicy. Pociąg odszedł z opóźnieniem 13 minut.

Podwyżka taryfy towarowej na kolejach wyniesie 20 procent, taryfa osobowa zaś nie ulegnie zmianie. Podwyżka nastąpi prawdopodobnie w październiku r. b. i wyniesie 155 miljonów złotych, czyli o 15 procent więcej, niż obecnie. Nowa taryfa towarowa wprowadzi ulgi dla tych firm i osób, które sprowadzają węgiel w okresie letnim na zapasy zimowe. Transporty węgla w lecie korzystać będą z 10 procentowej zniżki taryfy normalnej.

Poznań. Zlot harcerzy. Odbył się tu bardzo liczny zjazd harcerzy, którzy przybyli nietylko ze wszystkich dzielnic Polski, ale i z Ameryki, Francji, Czechosłowacji, Rumunji, Niemiec i innych państw. Widzieliśmy delegatów z Działdowa, Odolanowa, Ostrzeszowa i Kępna.

Z za kordonu.

Gardiny, pow. Ostróda. W dniu 30 z.m. odbyło się tu ewangelickie święto misyjne, na które przybyło z powiatu kilka osób za przepustkami.

— Tutejsze władze niemieckie wydaliły obywatela polskiego, Bernarda Kościńskiego z Działdowa, który zbiegł do Niemiec po popełnieniu kradzieży i celem uchylenia się od poboru wojskowego. Kościński był poszukiwany przez policję.

Nibork. W dniach 29 i 30 z. m. urządził tutejszy „Kriegsverein" 50 letni jubileusz swego istnienia, na którym obchodzono również żałobę z powodu podpisania Traktatu Wersalskiego.

Ostróda. W dniu 23 z. m. przebywał tu prezydent Rzeszy niemieckiej, Hindenburg, który przybył na wyścigi konne, a następnie udał się do wioski Tauernitz, leżącej 10 kilometrów od granicy polskiej, która obchodziła 600-letnią rocznicę swego istnienia. Podczas pobytu w tej wiosce wygłosił prezydent Hindenburg ciekawe przemówienie, nawołując do zgody Niemców i Polaków ewangelików i katolików; zwrócił uwagę na znaczną poprawę polskiej gospodarki; twierdząc, iż Polska w okresie 10 lat zrobiła bardzo wiele.

Nowe zmiany polskich miejscowości na niemieckie. Na skutek rozporządzenia ministerstwa pruskiego przechrzcono następujące polskie nazwy miejscowości w powiecie margrabowskim na niemieckie: Gross Czymochen (Wielkie Czymochy) na „Reuss", Puchowken (Puchówka) na „Wiesenfelde". W powiecie łeckim: Marczinowawolla (Marcinowa Wola) na „Martinshagen, Mrowken (Mrówki) na „Neuforst, Kl. Konopken (Małe Konopki) na „Waldfliess". W powiecie łeckim: Alt Czymochen (Stare Czymochy) na „Finsterwalde". W powiecieządzborskim: Gross Kamionken (Wielkie Kamionki) na „Gross Steinfelde", Kotrzargen (Koczarki) na „Eichhoehe", Prawdowen (Prawdowo) na „Wahrendorf" i Pruschinowen Wola (Prusinowa Wola) na „Preussenort".

Nieudana szykana władz pruskich. Jak wrogo odnosi się rząd niemiecki do wszelkich prób nawiązania normalnego współżycia między Polską a Niemcami, świadczy charakterystyczny wypadek, podany przez „Koenigsberger Volkszeitung". Grupa młodzieży robotniczej z Prus Wschodnich zamierzała udać się na międzynarodowy zlot młodzieży robotniczej do Wiednia. Zwróciła się więc do władz pruskich z prośbą o udzielenie jej 50 procentowej ulgi kolejowej na najbliższej drodze, czyli z Królewca przez Poznań i Wrocław do Wiednia. Władze pruskie odmówiły udzielenia ulgi na tej linji, zaofiarowując równocześnie ulgę na drodze: Królewiec—Piła—Kistrzyń, przechodzącej wyłącznie przez terytorjum niemieckie, lecz za to o 18 godzin dłuższej. Władze pruskie dały wycieczce do zrozumienia, że przejazd przez terytorjum polskie jest czynem niepatrjotycznym. Kierownicy wycieczki zwrócili się wówczas do polskiego konsula generalnego w Królewcu i bez żadnych trudności uzyskali nietylko zniżkę w polskich pociągach pośpiesznych, ale nawet bezpłatne wizy (przepustki).

O zbrojeniach się „Stahlhelmu". Jak pisze gazeta niemiecka „Welt am Abend", „Stahlhelm" jest w ścisłem porozumieniu z „Reichswehrą". Posiada mały sztab generalny i ma 2 współpracowników w ministerstwie „Reichswehry". Jeden z wyższych urzędników tegoż ministerstwa udaje się regularnie co tydzień do Magdeburga, gdzie znajduje się centrala „Stahlhelmu". Na te spotkania przyjeżdża także znany prowodyr „Stahlhelmu", były porucznik Duechterberg. „Stahlhelm" znajduje się w posiadaniu dokładnych wykazów magazynów broni „Reichswehry" i jej planów zbrojeniowych. „Stahlhelm" posiada również listę członków, która wykazuje spory procent ludzi, na których można liczyć, a mianowicie;

76 procent oficerów, 65 procent podoficerów i 69 procent żołnierzy godnych zaufania.

Życie gospodarcze.

Sprawy hodowlane. Od pewnego czasu nastąpiła na rynkach zniżka cen wieprzowiny. Należy jednak zaznaczyć, że i w innych krajach wyczuwa się kryzys hodowlany. W niektórych powiatach cena 1 kg. żywca spadła do 1,20 zł., a w jednej miejscowości notowana była cena 80 gr. za 1 kg. Na stan tej zniżki wpływa brak pasz objętościowych, wymarznięcie pasz soczystych, tak, że drożyzna otrąb i kuchu zmusza rolników do wyzbywania się inwentarza, przez co tej naturalnie słabnie również rozwój hodowli trzody słoninowej i nagromadzenia olbrzymich zapasów tłuszczów zagranicznych; gdyż zbyt późno zarządzono podniesienie stawek celnych na tłuszcze. Podobnież hodowla owiec napotyka na znaczne trudności. Coprawda wojsko zakupuje baraninę, lecz po cenach [illegible] bo po 1 zł za 1 kg., co odpowiada mniej więcej 80 gr. za 1 kg. żywej wagi i to nie bezpośrednio od rolników, lecz tylko od licznego zastępu pośredników. Wobec tego należałoby: 1) uruchomić tani kredyt na kupno pasz objętościowych i ziemniaków; 2) zorganizować szybką dostawę ziemniaków do powiatów bardziej zniszczonych; 3) uniemożliwić wywóz otrąb; 4) uruchomić kredyty hodowlane, które były cofnięte, wskutek czego małorolni nie mogą nabywać inwentarza zarodowego; 5) podnieść stawki celne na tłuszcze zwierzęce, których dowóz w styczniu t. b. wynosił 718 tonn; 6) wojsko powinno nabywać baraninę bezpośrednio od organizacyj rolniczych, przyczem należałoby cenę tego mięsa znacznie podnieść.

Sytuacja gospodarcza Niemiec. Podług zestawienia, opracowanego przez ministerstwo przemysłu i handlu, sytuacja gospodarcza Rzeszy jest uciążliwa. Sezonowe ożywienie nastąpiło w kilku przemysłach. W związku z tem nastąpiło pewne obniżenie bezrobotnych. W przemyśle węglowym zagłębia Ruhry zanotowano zmniejszenie się zbytu węgla. W przemyśle żelaznym utrzymało się częściowo lekkie ożywienie. Sytuacja w przemyśle włókienniczym nie wykazuje polepszenia. Rynek kredytowy oraz giełda pozostają całkowicie pod wpływem bieżących spraw politycznych, zaznaczając znaczny spadek poziomu notowań. Bank Rzeszy usiłował przeciwstawiać się wzrastającej sprzedaży dewiz i złota przez podwyższenie stopy dyskontowej o 1 procent. Jednakże nie dał się zauważyć znaczniejszy brak gotówki na rynku pieniężnym. Pieniądz dzienny ofiarowywany był nawet po 5 procent. Wzrost płac robotniczych, zwłaszcza w górnictwie, nastręczał, w związku z ogólną sytuacją gospodarczą, bardzo poważne obawy.

Poradnik gospodarski.

Co robić z drzewem zmarzłem? Chcąc się przekonać, czy drzewo zmarzło, należy zbadać jego przyrosty, gałęzie i pień. Przyrosty ostatniego roku badamy, zdrapując delikatnie kory, jeśli tkanka pod wierzchem jest zielona, a dalsze warstwy białe, to przyrost jest zdrowy. Jeśli drewno, lub rdzeń są ciemne, znaczy, że przyrost zmarzł. Również pączki na gałązkach jeśli są ciemnobrunatne i nie rozwijają się, to są przemarznięte. Grubsze gałęzie trzeba nacinać, aby się przekonać, czy tkanki są zielone i białe, czy też znajdują się tylko brunatne warstwy, co oznacza, przemarznięcie. W ten sam sposób badamy pień. Przeprowadzając powyższe badania, należy nacięcie zasmarować maścią ogrodniczą bardzo starannie, gdyż na uszkodzone przez mróz drzewa rzuca się bardzo silnie grzyb. Drzewek, które wydają się przemarznięte, usuwać nie należy, gdyż między korą i drewnem znajduje się miazga twórcza, w której mogą być jeszcze żywe komórki, dla nas narazie niedostrzegalne. Drzewka nadmarznięte wymagają jeszcze więcej pielęgnacji, aniżeli zdrowe, a więc trzeba dbać o stałą wilgoć, oraz nawozić i starannie uprawiać całą przestrzeń między drzewkami. Przesadzanie drzew nadmrozonych jest niewskazane. Powinno się drzewka chronić przed nagłemi zmianami temperatury, a więc owijać słomą lub przynajmniej bielić. Martwe części drzew usunąć dopiero wtedy, gdy zupełnie uschną i kora będzie z nich opadać, gdyż często po pewnym czasie mogą jeszcze odżyć. Bywa jednak i przeciwnie, że drzewo pozornie zdrowe po pewnym czasie tracą normalną barwę, kora ciemnieje i drzewo zamiera. Z cięciem uszkodzonych drzew lepiej poczekać do jesieni, usuwając w tym czasie to tylko, co konieczne, a w marcu roku następnego można będzie dopiero zastosować, w razie potrzeby, krótkie przycięcie koron, które wówczas zaszczepimy, lub przycięcie pnia do miejsca zdrowego i wyprowadzenie nowego przewodnika.

Wesoły kącik

Na kolei.

— Panie konduktorze, proszę o przedział oddzielny!

— A to z jakiej racji?

— Bo ja jestem wrogiem ludzi!

— Tak? (wskazując przedział dla bydła) To może pan tu pójdzie?...

We dworze.

— Czy Marjanna wie o tem, że nasz pan kupił sobie samochód o 45 koniach?

— O la Boga! Adyć tyle bydlaków nie wlezie wcale do naszej stajni!

Rynki.

Ceny zboża w Poznaniu z dnia [illegible] b. m. Warunki: Handel [illegible] parytet Poznań, ładunki wagonowe; dostawa bieżąca. za 100 kg.: Standardy: a) żyta poznańskiego 699,5 gr. (118,7 f. w. h.; b) żyta pomorskiego 693,5 gr. (117,5 f. w. h.); c) pszenicy poznańskiej i pomorskiej 755 gr. (127,9 f. w. h.); d) owsa poznańskiego i pomorskiego 461,5 gr. (77,9 f. w. h.); e) notowania mąki żytniej na podstawie urzędowo ustalonego typu (70 procent).

Ceny orjentacyjne. Parytet Poznań. Żyto 27,50. Pszenica 50,50. Jęczmień przemiałowy 29,00. Owies 27,25. Mąka żytnia w workach według urzędowo ustalonego typu (70 procent) 40,50, Mąka pszenna 65-procentowa w workach 75,00. Otręby żytnie 20,00. Otręby pszenne 22,00. Łubin niebieski 31,00. Łubin żółty 45,00. Tatarka 48,00 zł.

Bydło rogate i trzoda chlewna. Ceny w złotych za 100 kg. żywej wagi w Poznaniu dnia 20 go lipca r. b. Woły pełnom. wytuczone najw. wart. rzeź. niezaprz. 164—168, woły pełnom. wytuczone od 4—7 lat 148—154, woły miernie odżyw. młode i dobrze odżyw. starsze 130—136, stadniki pełnomięs. wyrosłe najw. wartości rzeźnej 160—170, stadniki pełnomięsne młodsze najwyż. wartości rzeźnej 148—156, stadniki miernie odżyw. młod. i dobrze odżyw. star. 130—136, krowy pełnomięsne najw. wartości rzeźnej do 7 lat 156—160, krowy starsze wytuczone i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 144—150, miernie odżywione krowy i jałówki 104—110, licho odżywione krowy i jałówki 70—80, świnie pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 226—232, świnie pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 218—224, świnie pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 210—216 zł.

Ceny paszy treściwej i objętościowej z dnia 20 b. m. Spółdzielnia członków Zrzeszenia Producentów Mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny pasz w ładunkach wagonowych 10-to tonnowych za 100 kg. w złotych: Otręby żytnie loko wagon st. załad. 20,00. Otręby pszenne średnie 22,00. Otręby grube 23,00. Kuchy rzepakowe gwarantowane co do czystości 37,00. Kuchy słonecznikowe rumuńskie gwarantowane, 48 procent białka i tłuszczu, loko granica polsko-rumuńska 46,00. Kuchy lniane, loko stacja załad. 47,00. Śruta sojowa, 45 procent białka i 2 procent tłuszczu, loko granica polsko-niemiecka 51,50 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat“ i „Nasz Światek“ 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Woja 1 m. 10. tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.